

Ciemno, tajemniczo, skrzypiąca podłoga, trzaskające drzwi, sypiące się ściany - takie klimaty lubi Gabriela, dlatego wraz z przyjaciółmi wybrała się do opuszczonego zamku. Była godzina pierwsza w nocy. Przyjechali tam samochodem. Gdy z niego wysiedli, ujrzeli starą, ogromną budowlę. Ciekawska grupa podeszła do niej bliżej. Najodważniejszy z nich - Maciek - otworzył drzwi. Zaskrzypiały. Przyjaciele weszli do środka.

Było tam tak ciemno, że nie można było określić, jak wygląda to miejsce. Na szczęście wszyscy pomyśleli o takiej sytuacji, więc zabrali ze sobą latarki. Gdy je włączyli, zobaczyli długi korytarz, przez który można było dojść do sali balowej. Podłoga, sufit i ściany zostały zbudowane z betonu. Pokrywały je resztki czerwonej farby. Jednak ich szczególną uwagę przyciągnęły schody. Były to zwykłe, sypiące się schody i prowadziły do miejsca, w którym nikt podobno nie przebywał od pół wieku. Grupa poszła nimi na górę. Nagle usłyszeli trzaśnięcie drzwiami. Wszyscy stanęli "wryci w ziemię" i zaczęli się po sobie oglądać. "Co to było ? Czy to ktoś z nas ?" Doszli do wniosku, że to mógłby być wiatr, więc kontynuowali wspinaczkę. Gdy wchodzili coraz wyżej, Ania - jedna z uczestników - usłyszała echo ich kroków. Cała grupa zatrzymała się. "Echo" nadal było słyszalne. Wydawało się im, że to tylko ich wyobraźnia, ale Ania nie mogła w to uwierzyć. Przestraszona postanowiła wrócić do samochodu i poczekać tam na grupę.

Pozostałym trzem osobom skoczył poziom adrenaliny, więc mimo niepokoju chciały iść dalej. Wspięły się jeszcze o kilka stopni i zauważyły balkon. Postanowiły na niego wejść. Chcąc objrzeć roztaczający się z tego miejsca widok, doszli na koniec balkonu. Niespodziewanie i z ogromnym hukiem zamknęły się drzwi, odcinając im wszelką drogę ucieczki. O zgrozo, drzwi były przymknięte, a nie całkowicie zamknięte. Tym samym, wyglądało to jak próba zastraszenia przez dawnego mieszkańca zamku.

Gabriela postanowiła wrócić do samochodu, ponieważ poziom emocji przekraczał granice jej możliwości. Pozostali chłopcy, czyli Maciek i Tomek też zaczęli się powoli wycofywać w stronę wyjścia. Raptownie rozległ się obezwładniający krzyk kobiety. Zaczęli iść coraz szybciej i nagle, centymetr przed nosem Maćka spadła cegła. Chłopcy rzucili się biegiem w kierunku samochodu. Kątem oka zauważyli skradający się cień, ale nie chcieli tam wracać, aby to sprawdzić.

Dobiegnąwszy do bramy wyjściowej, spostrzegli, że kłódka przytrzymująca ją została wyłamana. Mroczna historia tajemniczego intuza pozostała niewyjaśniona do dziś.